Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem z góry. ·Stron 20.

Nr. 10. **Grudziądz, grudzień 1933 r.** **Rok VI.**



Szkoła Pomorska

Organ Pomorskiego Oddziału Okręg. „Stowarzyszenia Chrześcijańsko Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych"

TREŚĆ NUMERU:

Redaguje Komitet Redakcyjny. — **Redaktor odpowiedz. Melchior Ryczakowicz, Grudziądz ul. Kościuszki 21.** — Adres Redakcji i Administracji: **Grudziądz, Rynek nr. 15 p. I.**

Nakładem: Pomorskiego Oddziału Okręg. „Stowarzyszenia Chrześcijańsko Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Grudziądzu

Drukiem: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki — Wąbrzeźno-Pom.

J. Dzięcioł — Działdowo.

Samowychowanie w tajnych związkach młodzieży szkolnej w XIX i XX wieku

III.

Filomaci pomorscy.

W podobnym kierunku szła praca w kółkach filomatów pomorskich. Związek kółek pomorskich wszedł częściowo w r. 1899 obok związku poznańskiego do jednej wspólnej organizacji pod nazwą „Czerwonej Róży". Należały do niej: Chełmno, Toruń i Brodnica. Nazwa ta wzięła się od czerwonej róży, która służyła jako znak rozpoznania delegatów na ogólnym zjeździe w Poznaniu. Fakt stworzenia jednej wielkiej organizacji przyczynił się do wykrycia tajnej pracy przez pruskie władze szkolne i spowodował głośne procesy w r. 1901 w Poznaniu i Toruniu. Centralny zarząd, spoczywający w rękach akademików polskich, kierował pracą w całej organizacji. Na Pomorzu w ostatnich latach przed procesem toruńskim nie było prawie szkoły średniej, przy której nie istniałoby koło filomackie. Jan Karnowski, który swoją broszurkę pt. „Filomaci Pomorscy" poświęcił „uczestnikom procesu toruńskiego w 25-tą rocznicę w r. 1926", powiada, że „kółka gimnazjalne były szkołą i głównym filarem polskości na Pomorzu i że one w głównej mierze przyczyniły się do tego, że na Pomorzu mamy Polaków z ducha i odrodzoną Polskę". Przez całą pracę w kółkach młodzieży przewijał się duch Mickiewicza, towarzystwo filomatów wileńskich służyło filomatom pomorskim jako wzór. W uchwałach, powziętych na ogólnym zjeździe „Czerwonej Róży", a obowiązujących ogół, znajdujemy między innemi takie przepisy:

„1) Za używanie obcych wyrazów lub germanizmów w mowie potocznej płaci się albo karą pieniężna, albo należy się wyuczyć na pamięć kilka wierszy.

2) Do kwartalnych sprawozdań dołącza się referat o ogólnych stosunkach Polaków na odnośnem gimnazjum.

3) Półrocznie należy poza dobrowolnemi wypracowaniami wykonać jedną pracę klauzorową.

4) Prowadzić należy statystykę o lekturze.

5. Przy końcu roku szkolnego należy zdać sprawozdanie o normalnem wystąpieniu z towarzystwa członków, a mianowicie: a) jaki zawód sobie obrali, b) dokąd udają się na studja, c) jakie stanowisko zajmowali w towarzystwie.

6) Przy egzaminie należy stawiać pytania o naszem obecnem położeniu we wszystkich trzech zaborach.

7) Zbieranie materjału o udzielaniu nauki języka polskiego pod zaborem pruskim.

8) Dla wydania kanonu z historji i literatury płaci każdy członek 10 fenigów.

9) Wszędzie należy zaprowadzić noszenie pierścionków, na których ma być wyryte: D — delegat, P — prezes, K — kółkowy, dalej data wstąpienia i wystąpienia z towarzystwa. Pierścionki mają być z palonego żelaza. Pierścionki otrzymują tylko członkowie honorowi. Udziela ich tylko zarząd towarzystwa.

10) Członkiem honorowym może zostać tylko ten, kto rzetelnie w towarzystwie pracował. O mianowaniu członków honorowych rozstrzygają kółkowi towarzystwa i to w tajnem głosowaniu większością ⅔.

11) Uchwalono obchodzić uroczyście: rocznicę powstania styczniowego, konstytucji 3 maja, powstania listopadowego razem z rocznicą śmierci Adama Mickiewicza i unji lubelskiej.

12) Założyć należy książkę informacyjną, do której zapisuje się o każdym członku następujące informacje: a) kiedy się urodził, b) skąd pochodzi, c) gdzie uczęszczał do szkoły, d) opinja towarzystwa o nim. Książka ta istnieje tylko w jednym egzemplarzu i pisana jest pisownią tajną, której odczytanie w razie zdrady jest zupełnie niemożliwe.

13) Poleca się dla młodszych kolegów założenie małej bibljoteki i sprowadzenie dla nich t. zw. książek dla młodzieży, np. o Indjanach itp. Nakład w Warszawie.

15) Rozprawa Libelta „O miłości ojczyzny“ zostaje poleconą. Dla kółkowych uchwalono między innemi następujące przepisy:

1) Tygodniowo urządzić należy dwie lekcje: jedna z historji i geografji, drugą z literatury, wyłącznie gramatyki.

2) Prezes wyznacza tematy wypracowań (prezesem zwie się urzędowo kierownik danego towarzystwa przy szkole, a kierownicy poszczególnych oddziałów lub kółek w towarzystwie nazywają się kółkowymi).

3) Wszyscy zobowiązani są do brania udziału w lekcjach polskich, udzielanych w gimnazjum.

4) Za użycie niemieckiego wyrazu płaci się 5 fenigów kary.

5) Podręcznik do historji: Lewicki, mniejsze wydanie, do literatury: Doleżan, dwa tomy.

6) Abonowanie czasopism: Teka, Przegląd wszechpolski, Polak.

7) Wszyscy członkowie wiedzą o istnieniu związku, ale nie wiedzą, gdzie i kiedy odbvwają się zjazdy.

8) Dla przerobienia całego pensum są przeznaczone 2½ lata, z tego dla historji do rozbiorów 1½ roku, po rozbiorach 1 rok, od Mickiewicza aż do nowvch czasów 1 rok, resztę według własnego uznania. Specjalny nacisk kładzie się na historję rozbiorów.

9) Dla egzaminatorów i delegatów przewiduje się osobny egzamin. Dla pierwszych z historji aż do rozbiorów, z literatury do Mickiewicza, geografie i gramatykę. Dla drugich z całej historji i literatury. Dopiero po wprowadzeniu w życie powyż-

szych uchwał może egzaminator zostać kółkowym, a delegat prezesem. Będziemy się starać także i po za gimnazjum powyższe stopnie odróżniać.

10) Co kwartał dyktanda i wypracowania. Dla nich wyda się osobny podręcznik".

Filomaci pomorscy brali także udział w powstaniu styczniowem, zwłaszcza z gimnazjum chojnickiego i chełmińskiego.

Koło Filomatów w Chojnicach istniało już przed r. 1840. Towarzystwo to nosiło nazwę „Mickiewicz" i dzieliło się w pracy na 3 a nieraz i na 4 kółka. W czasie od 1895 r. — 1897 r. należało do towarzystwa „Mickiewicz" około 30 członków, podzielonych na 6 kółek. O pracy tego towarzystwa pisze w najstarszej relacji filomata Zieliński następująco: „Zbieraliśmy się co cztery tygodnie w różnych miejscach. Każdy musiał kolejno opracować jakiś wykład, który inny członek poprawiał lub krytykował". Z relacji z okresu 1890—1901 r. wynika, że towarzystwo pracowało bardzo sprężyście, kładło się nacisk na dobre obyczaje, na pielęgnowanie ducha braterskiego, koleżeńskiego i narodowego zachęcano do krajoznawstwa, do poznania całego kraju polskiego. Niejedni zwiedzili pieszo lub koleją Polskę od Wilna do Białowieży, do Bałty, do Jarów-Jakorlickich i zamków Spiskich, a docierali do Dunaju, Kijowa, Odesy i Krymu. Dokładne informacje o pracy w towarzystwie „Mickiewicz" podaje były filomata chojnicki i kurator pomorski Dr. Riemer. Oto według niego uczono się przedewszystkiem historji polskiej i literatury aż do czasów najnowszych, czytano pilnie gazety polskie, starano się zawsze o uzupełnienie bibljoteki. Przy odejściu z gimnazjum otrzymał każdy na pamiątkę jakieś dzieło literackie, np. dzieła Mickiewicza lub inne wartościowe rzeczy, jak teczkę z reprodukcjami „Wojny" Grottgera. Bardzo uroczyście obchodzono rocznicę powstania listopadowego, razem z rocznicą A. Mickiewicza. W dniu tym rano brali wszyscy członkowie udział w nabożeństwie żałobnem, zamówionem przez prezesa, wieczorem zaś zebrali się w mieszkaniu Dr. Łniskiego na uroczystym obchodzie, rozpoczynającym się od przemówienia prezesa, poczem odmówiono na klęczkach Mickiewiczowską litanję pielgrzymską. Dr. Riemer pisze: „Z prawdziwem wzruszeniem młodzież modliła się „o śmierć szczęśliwą na polu bitwy" i „o grób dla kości naszych w ziemi naszej". Po litanji odbył się egzamin z historji, po nim jeszcze jedno przemówienie, wreszcie część nieoficjalna. Zapalono papierosy, postawione przez doktora dla nas na stole i z tradycyjnego miejsca za piecem powyciągano dwa gąsiory węgrzyna, również dar doktora". Karność w towarzystwie była bardzo wielka. Dr. Riemer pamięta tylko jeden wypadek dobrowolnego wystąpienia, zaś wypadku wykluczenia członka wogóle nie było. Z prawdziwą dumą podnosi Dr. R., że „młodzież polska w Chojnicach spełniła swój obowiązek i nie sprze-

niewierzyła się ideałom filomackim ani w szkole, ani w późniejszem życiu."

Towarzystwo filomackie w Chełmnie istniało od 1840 r. Przed procesem toruńskim liczyło towarzystwo około 120 członków. Zbierano się w kółkach co tydzień. Przewodniczący towarzystwa wyznaczał egzaminatorów, zadawał lekcje, dbał o dyscyplinę. Wypracowania były dowolne, temat obierał sobie każdy członek sam, inny kolega krytykował. Na corocznych walnych zebraniach krytykowano także pilność poszczególnych członków. W r. 1897 wydawało towarzystwo również tajne pismo p. t. „Znicz". W towarzystwie istniała także sekcja śpiewu. Bibljoteka składała się z kilkuset tomów. Polskie obywatelstwo otaczało filomatów opieką. W ostatnich latach uchodziło gimnazjum chełmińskie za rodzaj małej akademji polskiej na Pomorzu. Towarzystwo utrzymywało stały kontakt z kółkami filomackiemi w Bydgoszczy, Chojnicach, Brodnicy i Toruniu.

Najdokładniejsze wiadomości ze wszystkich kółek filomackich na Pomorzu istnieją o kółkach w Wejherowie i Wałczu, które były czynne w czasie od 1871—1890 r. pod nazwami „Wiec" i „Ul". Wiadomości te pochodzą z oryginalnych protokólarzy tych kółek, które przechowały się do dziś. Według statutu zbierał się „Wiec" dwa razy w tygodniu przynajmniej na godzinę. Na posiedzeniu wygłosił jeden z członków wykład na pamięć na temat, wyznaczony mu przez przewodniczącego. Wykład należało opracować na piśmie i złożyć go 2 dni przed posiedzeniem oponentowi a w dniu poprzednim przewodniczącemu. Po wygłoszeniu nastąpiła krytyka oponenta. Różnicę zdań między autorem a oponentem rozstrzygnął przewodniczący, opierając się na zdaniu ogółu. Na następnem posiedzeniu w tygodniu przebierano polską historję i polską geografję. Składki przeznaczono przedewszystkiem na zakup książek. Pijatyki i hulanki były wykluczone. Za opuszczenie zebrania albo spóźnienie się uchwalono karę w wysokości 2 srebrnych groszy. Również nakładano kary pieniężne leniwym członkom i notowano ich w księdze protokólarnej. Kto po raz trzeci nie spełnił swego obowiązku jako członek, został z towarzystwa wykluczony, był jednak nadal zobowiązany do zachowania tajemnicy. Tematy na wykłady wyznaczał zgóry na cały kwartał przewodniczący, pozostawiając każdemu z 2 tematów jeden do wyboru. Corocznie zamówiono mszę żałobną za dusze zmarłych członków. Każdy członek, opuszczający gimnazjum, został mianowany członkiem honorowym i razem z dyplomem otrzymał złoty pierścień w cenie 15 mk., którą to kwotę złożył poprzednio w miesięcznych ratach po 25 fenigów. Podczas całego istnienia „Wieca" opracowano kilkaset referatów. Tematy były przeważnie ogólne i historyczne, np.: O czem mówią dzwony w Krakowie? — Skutki powołania zakonu krzyżackiego do Polski — Usiłowania Polaków w r. 1846 i 1848

i powstanie w r. 1863 — Jak należy zapatrywać się na towarzystwa polskie? — Jaki duch panuje w narodach, znajdujących się dłuższy czas w niewoli? — Polak nie sługa, nie wie, co to pany, nie da się okuć przemocą w kajdany. Odczytywano też na zebraniach wyborowe ustępy z najważniejszych dzieł literackich. Jeden z ostatnich prezesów „Wieca" opracował następujące wypracowania: 1) Lew królem zwierząt, 2) Osnowa Wiesława, 3) Rzeka obrazem życia ludzkiego, 4) Sen i śmierć, 5) Zajazd w Upicie, 6) Czy jest dobrze, jeśli człowiek jest wciąż szczęśliwym? 7) Osnowa Tuhaja, 8) Treść wiersza Lulka, 9) Charakterystyka Gaworka, 10) Treść pierwszych trzech pieśni Wiesława, 11) Burza na morzu, 12) Co jest narodowość? — Wygłosił zaś następujące wykłady: 1) Dlaczego jest wieś rodzinna człowiekowi najmilszą? 2) Wieczór na wsi, 3) Zima, 4) Przyjemności zimy, 5) Powrót taty, 6) Grzybobranie według Mickiewicza, 7) Cztery pory roku i życie człowieka, 8) Jak nastąpiła unja Polski z Litwą, 9) Pobojowisko, 10) Lato, 11) Charakterystyka Mohorta, 12) Pieniądz jest dobrym sługą, ale złym panem, 13) Scena z Potopu. Koło filomackie „Uul" przyjęło z małemi zmianami statut „Wieca". Oba też koła pozostawały między sobą w stałym kontakcie, jednak praca „Ulu" była intensywniejszą. Bibljoteka rosła, abonowano rozmaite czasopisma, np. „Tygodnik romansów i powieści". We „Wiecu" postanowiono wydawać własne czasopismo p. t. „Ojczyzna". Uchwalono także założyć towarzystwo pod nazwą Mickiewicz, którego zadaniem być miało studjowanie życia i dzieł poety, pozatem kwartet muzyczny, dla którego postanowiono prenumerować pismo muzyczne „Orfeusz".

Kółko filomackie w Nowemmieście istniało od 1886 r. — 1891 r., posiadało własny statut i własną bibljotekę, składającą się z 200 tomów. O krótkiej, ale owocnej działalności tego koła wyraża się jeden z byłych członków, a późniejszy aptekarz w Poznaniu Sumiński w ten sposób: „Podczas kierownictwa kolegi B. przekonaliśmy się, że rezultat zależy w znacznej części od kwalifikacyj przewodniczącego. Było wprost przyjemnością przysłuchiwać się płynnie opowiadającym zadane lekcje członkom, których zapał dla sprawy narodowej przewodniczący doskonale potrafił podniecać. Postanowiliśmy zbierać się tygodniowo 2 razy, a mianowicie w sobotę i w niedzielę. Na pierwszem posiedzeniu ustanowiliśmy zajmować się historją, literaturą i deklamacją, na drugiem odczytywać wspólnie najważniejsze utwory z literatury naszej i zajmować się gramatyką według podręcznika Małeckiego. Towarzystwo nasze składało się wówczas z 10 członków w jednem kole (kół takich było 3). W historji nie zadawalaliśmy się suchym podręcznikiem Antoniewicza, lecz odczytywaliśmy w obszernem dziele ustępy, które stanowiły zadanie na przyszłą lekcję. Wiersze, deklamowane dawniej bez uczucia, teraz należało deklamować według wzoru dobrych deklamatorów. W gra-

matyce objaśniano najważniejsze reguły, przeciwko którym najczęściej zachodzą wykroczenia. Z literatury czytaliśmy Marję Stuart i Potop. Czytaliśmy po kolei, a gdy napotkaliśmy wyraz nieznany, to odszukaliśmy znaczenie jego w słowniku. Na życzenie protektora rozpoczęliśmy o posiedzeniach zapisywać sprawozdania. Było nas tylko 10, ale wszyscy pracowaliśmy w jednym kierunku i tylko jedna myśl nami rzadziła: zespolić nasze duchy w jednem kolisku. Ile towarzystw dobrego zdziałało, ilu młodych ludzi ogrzało świętym ogniem dla sprawy narodowej, ilu śpiących i opieszałych wzbudziło z letargu do życia! Z wielkim skutkiem pracowało nad wytępieniem przesądów i błędnych pojęć, które zaszczepiali obcy nauczyciele. Towarzystwo wpływało korzystnie na czystość języka i rugowało z mowy potocznej germanizmy i błędne zwroty, które do mowy się zakradły. Jak wspaniały i wzniosły był to widok, gdy koledzy potajemnie schadzali się na zebrania, gdy latem po dwóch, po trzech wędrowali do samotnych miejsc, gdy gromadzili się około przewodniczącego, gdy w chwilach zapału oko spotkało się z okiem, dłoń ściskała dłoń koleżeńską i usta szeptały słowa przysięgi, w dozgonnej zgodzie i przyjaźni dążyć do oswobodzenia ojczyzny. Posłuszni byli koledzy słowom nieśmiertelnego wieszcza naszego Adama, który mówi: „Zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy“.

Towarzystwo Filomatów w Brodnicy istniało od 1873 — 1901 r., koło filomackie w Toruniu od 1884 — 1901 r. Oba koła były raczej filjami Towarzystwa Filomatów w Chełmnie, więc obowiązywały tam te same ustawy, co w Chełmnie. Członkiem koła toruńskiego był także Stanisław Przybyszewski. Przytoczę tu urywek z broszurki Karnowskiego, odnoszącego się do osoby Przybyszewskiego: „Na pewnem zebraniu kółkowem przeczytał St. Szulc wypracowanie na temat: Charakterystyka Bohuna. Podczas dyskusji poprosił także Przybyszewski, wówczas 17-letni młodzieniec, o głos. Mówił około 10 minut z zapałem i gorączką młodzieńczą i jął wreszcie bez najmniejszego związku z tematem przedstawiać jakieś mgliste teorje o „nagich duszach“ i ich niedolach i skończył twierdzeniem, że i tam jest piękno. Gdy się spotkał z ogólną opozycją, potoczył zamglonym wzrokiem po zebranych i opuścił zebranie. Krótko potem przeniósł się z gimnazjum toruńskiego do inowrocławskiego.“ Z relacyj członków koła brodnickiego i toruńskiego dowiadujemy się, że duch w tych kołach był bardzo dobry, karność wielka i że z zapałem i gorliwością uczono się historji i literatury polskiej; pijatyk unikano, natomiast na wycieczkach pieszych w okolicę krzepiono pieśnią narodową ducha polskiego. Prócz wymienionych kół na Pomorzu istniały jeszcze oddzielne koła w Starogardzie, Lubawie i Malborku, oparte na tych samych zasadach i na tym samym programie

Procesy toruński i poznański w r. 1901 przerwały na krótki czas działalność kół. Do ujawnienia działolności przyczyniło się skartelizowanie kół. Nieostrożność jednego z członków koła śremskiego spowodowała wykrycie istnienia wszystkich kół skartelizowanych w Poznańskiem i na Pomorzu. W listopadzie 1900 r. odebrał prof. Fechner podczas lekcji uczniowi Domagalskiemu kartkę, na której w języku polskim stało: „Wypracowanie: Obowiązki polskiego gimnazjasty — 15 listopada. Wykład: Pilność jest główną zaletą młodzieńca — 19 grudnia". Wdrożone energiczne śledztwo naprowadziło władze pruskie aż do Chełmna, Torunia i Brodnicy. Z samego Pomorza oskarżono 60 uczniów gimnazjalnych, kleryków i akademików. Dnia 12 września 1901 r. po czterodniowych rozprawach w Toruniu, zapadł wyrok, mocą którego 15 dla braku dowodów uwolniono, a resztę skazano na karę. Dziesięciu otrzymało naganę, a wszyscy inni więzienie od 1 dnia do 3 miesięcy. We wywodach sądu czytamy między innemi tak: „Na zasadzie statutów członkowie złączeni byli do wspólnej, unormowanej działalności. Tym statutom, wyrażającym wolę całości, podlegali wszyscy członkowie. Organem wykonującym w praktyce wolę całości był przewodniczący, obierany przez członków na jednem z walnych zebrań. Jemu podlegali poszczególni członkowie, a kółkowym przez niego mianowanym podlegali członkowie kółek. To podporządkowanie wynika przedewszystkiem z tego, że członkowie byli zobowiązani uczęszczać na wyznaczone przez prezesa zebrania i brać udział w lekcjach i opracować wyznaczone zadania. Nieposłuszeństwo podlegało karze pieniężnej lub wykluczeniu. Wydoskonalanie się w języku polskim było według zeznań oskarżonych celem organizacyj. Ten cel był jedynie pretekstem, aby zakryć dążenie do realizacji celów publicznych. Przez częste używanie języka polskiego starano się wzmocnić u członków uczucie, że powinni się uważać za członków polskiej narodowości i z tego powodu winni się zespolić, słowem winni wszystkie swe myśli i uczucia skierować na odbudowę przyszłej Polski. Podobnie jak u „Sokoła" pod płaszczykiem gimnastyki członków wychowywano na przyszłych bojowników powstania, tak mieli z członków organizacyj gimnazjalnych powstać narodowi przyszli jego duchowi przywódcy. Tego rodzaju działalność była zdolna, istniejące w dzielnicach mieszanych różnice jeszcze pogłębić, a zatem jest ona działalnością w sprawach publicznych". Na taką argumentację odpowiada ks. Czaplewski: „Bez wątpienia, że wpływaliśmy na sprawy publiczne, nikt z nas temu przeczyć nie będzie, tylko tłumaczenie rzeczy jest u nas z gruntu inne. Bo nie dążyliśmy do tego wpływu, lecz spadł on nam, że tak powiem, w dodatku z warunków, w których żyliśmy. Celem naszych związków było bezsprzecznie nabywanie tej wiedzy, bez której się inteligencja żadnego narodu obyć nie może, poznanie własnej literatury i historji. Oczywiście, że człowiek posiadający te skarby duchowe,

staje się dopiero żywym człowiekiem narodu, natomiast pozbawiony ich staje się głazem, który daje się łatwo przerzucić do innej gromady". Nie starano się o ułaskawienie, oskarżeni pogodzili się z losem, a nawet w sądzie odśpiewali pieśń Mickiewicza: „Nie dbam, jaka spadnie kara". Wszyscy dali się wspólnie fotografować i postanowili po 25 latach spotkać się znów w Toruniu. Wszystkim skazanym, o ile nie ukończyli gimnazjum, zamknięto drogę do wszystkich średnich i wyższych zakładów pruskich, a nawet domagano się od biskupa Rosentretera, aby skazanych kleryków również wydalił ze seminarjum duchownego w Pelplinie, czego jednak nie uczynił. Rozpoczęła się tułaczka dla skazanych. Niejedni poszli na dalsze studja do Galicji i Kongresówki lub Bawarji i Holandji, kilku wyprowadziło się do Ameryki,a jeden nawet dostał się aż na Madagaskar. Przeważnie osiągnęli swój cel, niejeden studja przerwał, ale żaden z nich nie załamał się. W Toruniu powstał komitet, zorganizowany przez polskie społeczeństwo, który spieszył zasądzonym z pomocą. Społeczeństwo polskie na Pomorzu pozbawione zostało na kilka lat przyrostu młodej inteligencji. Proces toruński, aczkolwiek przytłumił życie u polskiej młodzieży gimnazjalnej, nie zdołał jednak pozbawić jej ducha narodowego. Organizowano się nadal, tak, że luźne koła gimnazjalne przetrwały aż do wyzwolenia się Polski. Kiedy w r. 1920 odbył się w Chełmnie po raz pierwszy egzamin maturalny w języku polskim, jakie było zdumienie egzaminatorów, gdy cała klasa ósma odpowiadała śmiało po polsku, wykazując doskonała znajomość literatury polskiej i historji, mimo, że przez wszystkie lata uczyła się w gimnazjum tylko w języku niemieckim.

Całym ruchem samokształceniowym kierowała młodzież akademicka. Centrala Zwiazku Czerwonej Róży znajdowała się w ostatnich latach ubiegłego stulecia w Gryfji, skąd na początku bieżacego stulecia przeniosła się do Berlina. Przez swoich delegatów kontrolował związek akademicki pracę w gimnazjalnych kołach młodzieży, a pozatem wchodził w bliższą styczność z ludem polskim, starając się zapomocą szeroko rozwiniętej akcji oświatowej budzić i szerzyć ducha narodowego we wszystkich warstwach, a zwłaszcza we warstwie robotniczej.

Młodzież górnośląska skupiała się przy uniwersytecie wrocławskim, gdzie kolonja akademicka istniała już od r. 1866 pod nazwą: „Towarzystwa polskich Górnoślązaków". Ponieważ członkowie towarzystwa słabo władali językiem polskim, nawet niejeden wogóle nie, więc też cała pracy w pierwszym rzędzie szła w kierunku bliższego zapoznania się z językiem ojczystym. W roku 1875 prezes towarzystwa Kloske, późniejszy biskup gnieźnieński, nawoływał członków, „aby gorliwie uczyli się po polsku, bo to jest mowa z piersi macierzystej z mlekiem wyssana". Posiedzenia odbywały się prawie co tydzień. Jeden z członków wygłosił referat, a inni krytykowali, zważając także na wymowę

polską, gramatykę i styl. Działalność towarzystwa wzmogła się znacznie od czasu wypowiedzenia przez rząd pruski walki kulturalnej i zaprowadzenia we wszystkich szkołach regencji górnośląskiej języka niemieckiego jako wykładowego. Młodzież zaczęła się więcej interesować mową ojczystą i dziejami Polski, wieczorne zebrania spędzano na wspólnych pogawędkach, nie zaniedbując referatów i śpiewów. Życie towarzyskie rozwijało się bardzo pomyślnie. Corocznie urzadzono „odprawę mięsopustną", na którą zapraszano również byłych członków z prowincji. Z towarzystwa wyszli bardzo zasłużeni ludzie, jak poeci narodowi ks. Damroth i ks. Borys, twórca epopei górnośląskiej.

Nie mniej działały tajne związki młodzieży w b. Królestwie i w Małopolsce. Kiedy po powstaniu styczniowem społeczeństwo polskie straciło wszelkie wpływy na sprawy szkolnictwa w b. Królestwie, wówczas odezwały się tajne związki młodzieży i im zawdzięczać należy, że swoją pracą samokształceniową dały społeczeństwu polskiemu cały zastęp pisarzy, myślicieli, artystów i uczonych, którzy imię Polski sławili przed światem. O pracy tej młodzieży wyraża się p. Kosmowska następująco: „I przyznać trzeba, iż nawet najbardziej chłodno oceniający sytuację obserwator stosunków ówczesnych, najsumienniej ważący na szali korzyści i straty buntu i bojkotu szkoły, nie mógł nie podziwiać tych dzieciaków, ujawniających w obradach ogromne wyrobienie, dochodzących do konkretnych wniosków szybciej nieraz niż dorośli, a wreszcie organizujących się z wielką sprawnością i agitujących zręcznie, a ostrożnie". Na innem miejscu pisze Kosmowska tak: „Gdy patrzymy się dziś, już z pewnej perspektywy, na tę szybko stworzoną organizację, ogarniającą wszystkie dzielnice, uderza nas jej plan jednolity, samorzutnie utworzony, bez poprzednich narad i premedytacyj, przez rozdział kordonami uniemożliwionych. Stworzona została jakby straż czujna i ciągła, która czuwała nietylko nad utrzymaniem bojkotu wyższych uczelni rosyjskich w b. Królestwie, ale nad utrzymaniem ducha i wytrwałości w tych wszystkich, co kraj opuścić musieli". W piśmie, wydawanem przez młodzież lwowską pod tyt. „Zarzewie". czytamy: „Związki młodzieży powinny nosić pewną cechę syntetyczną, winny być skupieniem pracy myślowej, pobudek uczuciowych i przejawów czynnego postępowania. Podstawą ich być winno samowychowanie jako pojęcie, ogarniające nietylko samodzielny rozwój umysłowy, ale i kształtowanie charakteru, dalej rozwijanie w sobie zdolności do głębszego odczuwania drgnień zbiorowej duszy narodu i energicznego działania za podnietą szlachetnych pobudek, prześwietlonych twórczą, śmiałą myślą". Młodzież małopolska pragnęła oprzeć pracę na dokładnej znajomości polskiej wsi. Postanowiła w tym celu wydać ankietę, w której domagała się wyrażenia swoich poglądów w sprawie parcelacji, kultury wsi polskiej, mianowicie, jeżeli chodzi o przyczyny i skutki braku oświaty wśród włościaństwa, stosunek wsi

do szkoły i nauczyciela, stosunek inteligencji do oświaty ludu, statystykę stosunków nieślubnych, zużycia alkoholu, obserwację zwyczajów i obyczajów ludu, zbierania legend, pieśni i przysłów. Jak z tego wynika, nakreśliła sobie młodzież małopolska znacznie węższy plan pracy.

Istniały wreszcie związki polskiej młodzieży akademickiej w Belgji, Szwajcarji i we Francji, gdzie jednak praca ich nie miała już charakteru tajnego. Związki te stawiły sobie za cel „obudzić społeczeństwo polskie z bezwładu duchowego i pociągnąć liczne masy do życia bardziej wytężonego i twórczego. Za główne środki do osiągania tego celu uważały: koleżeńskie współżycie i samopomoc, zebrania odczytowe i pogadanki, koła samokształcenia, bibljotekę i czytelnię, uwzględniające wszystkie kierunki myśli polskiej i wszechświatowej. Podobną pracę prowadziła polska młodzież akademicka w Rosji, rozbiła się jednak po rewolucyjnych latach 1905/6 na partję socjalistyczną, narodową i postępowo-demokratyczną. Związki polskiej młodzieży w Ameryce miały na celu przedewszystkiem propagandę na rzecz przyszłej Polski i oświecenia ludu pracującego.

Wreszcie wspomnieć należy o różnych związkach młodzieży, które istniały oficjalnie na terenie byłego Królestwa i Małopolski jako związki włościańskie, zawodowe, harcerskie, sportowe, lecz pod przykrywką tą uprawiały robotę narodową. W b. dzielnicy pruskiej dozwolony był tylko „Sokół". Wychowankowie szkół rolniczych na terenie b. Królestwa obok nauki w szkole, przygotowali się równocześnie w utworzonym przez siebie samorządzie szkolnym do pracy dla dobra ogólnego w środowiskach, w których zamieszkiwali. Uchwalili sobie następujący plan działania: 1) zbieranie składek na utrzymanie porozumiewawczego organu, 2) utworzenie w każdej wsi kasy młodzieży dla wzajemnego popierania się w celach oświatowych, 3) zakładanie bibljotek i czytelń, orkiestr, chórów i urządzania wspólnych wycieczek po kraju.

(c. d. n.)

January Tobolski — Grudziądz.

Wpływ wychowawczy muzyki i śpiewu na młodzież

Cała ludzkość odczuwa boleśnie straszliwe skutki wojny światowej, chociaż już upłynęło 15 lat od chwili jej zakończenia. Miljony istnień ludzkich opłakują zabitych lub zaginionych ojców, mężów, synów, braci i t. d. Setki tysięcy kalek i inwalidów wojennych w każdem z państw wmieszanych w działania wojenne są żywemi ich pomnikami, posuwającemi się bez rąk, bez nóg, na krukwiach, wózkach i t. d. Ilu nieszczęśliwych pogrążonych we wiecznych ciemnościach, szuka drogi zapomocą kija lub zdanych jest na pomoc bliźniego, albo na wzrok i tresurę psa?

Twarze ich poorane brózdami i chude świadczą o walkach wewnętrznych, które stoczyli i staczają z sobą, nie mówiąc już o bólu fizycznym.

Kwitnące ogrody, łąki, pola, lasy, piękne miasta, wioski i domy zamieniono w olbrzymie ruiny, cmentarzysko, doły, proch i pył, przesiąknięte krwią ludzi, będących w sile wieku i rwących się do życia i pracy. Starcy, kobiety i dzieci opuszczali mieszkania i dobytek i tułali i tułają się po świecie głodni i chłodni, aby tylko życie uratować.

Młodzież przesiąknięta pięknemi ideałami wprost z ławy szkolnej poszła w bój, bić się i mordować. Stracone pokolenie, chociaż uszło gazom, granatom i innym pociskom, jak pisze M. Remarque w dziele pod tytułem „Na zachodzie bez zmian". Bandytyzm i napady pomnożyły się. Nastąpiło ogólne zubożenie; matki i żony nie mając środków na utrzymanie służby, a zmuszone pracować zarobkowo, pozostawiały swe dzieci na łasce losu, albo pod opieką starszego, uczęszczającego jeszcze do szkoły powszechnej rodzeństwa. Dzieci bez należytego odzienia, z pustym żołądkiem, pozostawione same sobie, radziły sobie, jak mogły: płakały, żaliły się, prosiły, żebrały, handlowały, oszukiwały, kłamały, kradły i naśladowały złe przyzwyczajenia dorosłych. Ulica zrobiła swoje.

Pękły ogniska rodzinne z powodu niedostatku, ciasnego mieszkania, nędzy moralnej i materjalnej. Rodzice, nie mogący zrozumieć istotnych przyczyn zmian, dokonywujących się u swych dzieci, często zupełnie stracili wpływ na nie. Nie można się dziwić, że w takich warunkach psychikę młodzieży opanowały nieufność, krnąbrność, kłamliwość, ogólna demoralizacja, przedwczesna dojrzałość, obłuda, chęć łatwego zysku, brutalność, egoizm, utrata poczucia własności obcej i t. d., a ich ciało, system nerwowy i cały organizm, różne choroby zakaźne, czyniące z nich chodzące szkielety i rozsadniki chorób. Ich udziałem stała się inna etyka, zbliżona częściowo do sposobu myślenia i działania wyrzutków społeczeństwa. Z tej przeważnie młodzieży wyrastają złodzieje, bandyci, mordercy, samobójcy, upośledzeni różnego rodzaju, kalecy, gruźlicy i cierpiący na różne inne choroby. Osobnicy tacy są nietylko ciężarem i nieszczęściem dla swoich najbliższych, ale krwawiącą raną całej ludzkości, dlatego też wspólny jej wysiłek winien być skierowany w dwóch głównie kierunkach, na walkę z istniejącem już złem i na profilaktykę, na stworzenie warunków, uniemożliwiających rozwój a nawet powstanie nowych takich osobników w obecnych i przyszłych pokoleniach. Domaga się tego nietylko interes i bezpieczeństwo normalnie pracującej ludzkości, ale i wzgląd na nieszczęśliwców dotkniętych takim czy innym ciosem.

Różne są sposoby i środki. które dążą do naprawy istniejących pod tym względem stosunków. Izoluje się szkodliwe jedno-

stki od reszty społeczeństwa, stwarza się szpitale, przytułki i zakłady wszelakiego rodzaju, powołuje się do życia różne poradnie, instytucje opieki społecznej i dobroczynne, redaguje się czasopisma, drukuje się książki itd. Największe jednak znaczenie dla tego zagadnienia będzie miała profilatyka, nie dopuśćmy do tego, aby powstawały nowe zastępy albo jednostki mało — bezwartościowych, czy nawet szkodliwych jednostek. Największą przeszkodą tu jest brak odpowiedniej wielkości środków materjalnych, wytworzony ogólnym kryzysem światowym, którego przyczyną jest brak dobrej woli, zaufania i zrozumienia dla interesow poszczególnych narodów i całej ludzkości. Wskutek tego są olbrzymie środki na budowę materjałów wojennych, na ewentualne pogłębienie nędzy i bólu, ale niema ich w wystarczającej choćby w przybliżeniu ilości dla złagodzenia doli nieszczęśliwych. Miljardy i miljony idą na fabrykację materjałów wojennych, na utrzymanie niezliczonych mas żołnierzy, którzy później z umiejętnością niszczyć mają dorobek i względne szczęście ludzkie. Ogromne sumy idą na budowę pancerników, łodzi podwodnych, samolotów wojennych, gazów trujących, na różne wywiady itp. Jakie one ludzkości przyniosą korzyści? Oprócz łez, bólu, trwogi, przekleństw i ofiar ludzkich nowe zło rodzić będą.

Jak niesłychanie głębokie zmiany mogłyby nastąpić w świecie, gdyby kwoty te zostały zużytkowane na inne cele. Zniknęłaby kwestja mieszkaniowa, dla wszystkich bezdomnych znalazłyby się mieszkania; bezrobocie z całą swoją nędzą przestałoby trapić umysły najtęższych uczonych; znalazłaby się praca, budowanoby domy, koleje, uzdrowiska, sanatorja; wzrosłaby siła nabywcza ludności; rolnictwo, przemysł i handel doszłyby do rozkwitu; zapanowałyby dobrobyt i kultura; rozjaśniałyby się twarze wszystkich, nie byłoby kradzieży, oszustw, samobójstw i zabójstw z powodu trudności materjalnych; należałyby do przeszłości wyżej wymienione nieszczęścia. Dlatego musi nastąpić ogólna pacyfikacja, niech widmo wojny zniknie raz na zawsze. nie będzie wtedy głodujących, marznących, bezdomnych, dzieci pozbawionych wystarczającej opieki moralnej i materjalnej, młodzieńców-staruszków zupełnie zobojętniałych na wszystko wskutek przeżyć wojennych lub skrajnej nędzy, inwalidów cierpiących i nieszczęśliwych różnego rodzaju. Pozostaliby już tylko ci, którzy na skutek wrodzonych cech, jakiegoś przypadku lub wyjątkowych warunków stali się mniejwartościowemi albo szkodliwemi jednostkami. Liczba ich byłaby ale stosunkowo nikła i łatwo możnaby temu zaradzić, mając ku temu odpowiednie środki i sposoby. Niestety rzeczywistość jest inna, a dzisiejsza młodzież tak szkolna jak i pozaszkolna zmusza wprost nauczyciela do ciągłego dokształcania się, do poszukiwania nowych godziwych dróg i sposobów, do wykorzystywania każdej nadarzającej się sposobności, aby zdobyć albo zapewnić sobie dodatni

wpływ na wychowanków. Wyniki pracy wychowawczo-nauczycielskiej oczywiście zależą od dużo czynników, ważniejsze wśród nich będą sami pracownicy i ich przygotowanie fachowe, środowisko, atmosfera pracy, umiejętne wykorzystywanie przedmiotów nauczania, system wychowawczy itd.

Niżej chciałbym się bliżej zająć rolą, jaką odgrywa muzyka na młodzież. Używając terminu muzyka mam na myśli śpiew i grę instrumentalną.

Zapatrywania myślicieli na wychowawczą wartość muzyki są niestety podzielone; są filozofowie, którzy odmawiają jej wszelkiego znaczenia, inni zaś przypisują jej nadzwyczajny wpływ. Filodem np. twierdzi, że muzyka ma tyle wspólnego z ludzką psychiką, co sztuka kucharska, słuchamy jej chętnie, gdyż daje nam podobne zadowolenie, jak dobrze przyrządzone potrawy i dobre napoje. Beethoven natomiast przypisuje muzyce wyższe od mądrości i filozofji objawienie. Ogólnie używany frazes o uszlachetniającym wpływie muzyki także nie określa istotnego znaczenia muzyki, jak twierdzi Karol Hławiczka w miesięczniku „Muzyka w szkole" w artykule p. t. „Nauczanie muzyki jako czynnik wychowawczy", gdyż gdyby rzeczywiście wpływ muzyki był tak uszlachetniający, toby muzycy, mający bezustannie z nią do czynienia, musieli już dawno być aniołami. Życie ale mówi, że tak nie jest. Karol Szymanowski w artykule ogłoszonym w „Pamiętniku Warszawskim" pod tyt. „Wychowawcza rola kultury muzycznej w społeczeństwie" rozwija myśl, że muzyka jest działającą stale dodatnio albo ujemnie siłą, która w życiu dzisiejszych społeczeństw ogarnia wszystkie warstwy ludności i wyprowadza wniosek, że na państwie spoczywa obowiązek otoczenia tej siły opieką i wyzyskania jej jako element konstrukcyjny. Zdaje się, że tak najlepiej ująć można tę kwestję. Takie ujęcie wpływu muzyki domaga się wprost zaprowadzenia jej w całej pełni we wszystkich szkołach. Nasuwa się więc konieczność bliższego zapoznania się z najważniejszemi pierwiastkami składowemi muzyki, jakiemi są melodja, jej tonacja i charakter, rytm, harmonja i inne. Melodję będziemy nazywali szereg tonów, ujętych w pewień rytm i stanowiących zwarta całość. Podstawą melodji są wrażenia zmysłowe, fizyczne dźwięki, z których melodja się składa; można ją porównywać do zewnętrznej zmaterjalizowanej formy, która zjawia się w świadomości człowieka jako konkretne wrażenie słuchowe. Nie można mówić o melodji na podstawie samego zaszeregowania albo mechanicznego ugrupowania tonów jako linji w kierunku poziomym, istotą jej jest moment przejścia jednego tonu w drugi, moment ruchu, który łączy się z przebiegiem linji melodyjnej. O tem świadczą juz takie wyrażenia jak: melodja płynie, postęp melodji, polot melodji i skoki melodji.

Melodja dochodzi do naszej świadomości jako mocno spojona całość, nie słyszymy oddzielnych tonów albo części składowych, tylko jeden ton wywołuje już następny i łącząc się z nim tworzy ściśle w sobie zamknięty związek. W każdym z tonów tkwi jakiś wewnętrzny prąd do dalszego postępu. Z takich przyczyn wydaje się nam melodja czemś tworzącem się, gdzie utajona siła przelewa energję ruchu z jednego dźwięku w drugi, łącząc oddzielnie dźwięki w całokształt melodji. Słuchając melodji odczuwamy pewne napięcie psychiczne, które w nas samych się dokonuje. Najczęściej napięcie to nie dochodzi do naszej świadomości, gdyż zmysłowe działanie dźwięku i siła brzmienia przysłaniają to odczucie ruchu, usuwając je w sferę podświadomości. Stany podświadome odgrywają często wybitniejszą rolę w procesach psychicznych niż stany świadomości i tu właśnie należy szukać działalności owego wrażenia ruchu, które spowoduje u nas napięcie psychiczne. I tak dokonywa się w nas podobny akt, jaki rozwija się u podstaw melodji, której istota i początki tkwią w energji, w stanach napięcia, które dążą i prą naprzód, aby wreszcie wyładować się w ruchu. Apercepcja melodji odbywa się u każdego inaczej, tu decydują indywidualne różnice w organizacji słuchowej, wrodzone dyspozycje psychiczne, wykształcenie psychiczne i inne warunki. Poszczególne interwale melodji mają zdolność uczuciowego działania. Prawie jako zasadę można przyjąć fakt, że im mniejszy interwał, tem spokojniejsze wywołuje towarzyszące jego apercepcji wrażenie, im zaś większy, tem bardziej wzrasta natężenie wyrazu. Jako punkt wyjścia uważamy tu sekstę. Harmoniczne działanie dur i moll polega na różnicy wielkiej i małej tercji. Stosunek opadającej kwarty ma w sobie coś pytającego, nieokreślonego. Interwal opadającej kwinty jako i postęp małej seksty mają rys melancholji, znużenia, duża seksta natomiast tchnie ciepłem uczucia i polotem melodyjnym. Interwale, wybiegające poza sekstę jako linję normalną wytwarzają stan napięcia, opadające działają przygnębiająco, wznoszące zaś wzruszająco, wzniośle i porywająco. Dzięki identycznego z dolnym dźwiękiem brzmienia działa oktawa łagodnie, mimo wielkiego rozpięcia melodyjnego. Mówiąc o położeniu tonów, o interwalach mam na myśli wysokie i niskie tony. Są to pojęcia przestrzenne: melodja bowiem musi przybrać taką formę jeżeli ma rozbrzmiewać jako zjawisko akustyczne i działać fizycznie na nasz zmysł słuchu. Z tego powodu powstaje w odczuciu muzycznem szereg niejasnych skojarzeń wrażaniowych, które posiadają wyraźnie charakter przestrzenny. Skojarzeniom tym nie odpowiada nic, coby istniało poza naszą sferą odczuwań jako coś istotnego w zjawiskach dźwiękowych. Ruch sprawia, że wrażenia dźwiękowe i ich wzajemny stosunek zjawiska psychologicznego, które działa w naszej podświadomości, dlatego też uważamy dźwięk, jeżeli chodzi o określenie go jako fenomen psychiczny, jako wielkość przestrzenną. W związku

z wyobrażeniami przestrzennemi, które przenosimy z dziedziny zjawisk fizycznych w dział muzyki, mówimy o głosie jakby o czemś materjalnem, posiadającem wszystkie cechy fizyczne, mimo, że głos istnieje tylko jako wrażenie słuchowe, bez położenia w przestrzeni i nie złożony z jakiejś masy. Myśląc o dźwiękach albo słuchając ich nadajemy im zmaterjalizowaną formę, wkładając w nie cechy masy, a mianowicie wysokość i objętość oraz rozciągłość w przestrzeni, co też potwierdza często używane wyrazenie „wolumen głosu". Pochodzi to stad, że melodja jest procesem ruchu, w którym wyładowują się napięcia sił pod wpływem kinetycznej energji ruchu. Więc wrażenia słuchowe przedstawiają się nam jako proces ruchu, a w naszej wyobraźni budzą się podświadome związki pomiędzy nim a jakimś materjalnym objektem, który temu ruchowi ulega. Wyobrażenie przyjmuje formę czegoś uchwytnego i w końcu przedstawia się dźwięk jako materalizacja wrażeń słuchowych. Ten proces psychologiczny odbija się w takich wyrażeniach jak np. materjał dźwiękowy jakiejś kompozycji przetworzenia materjału tematycznego itp. Mieszczą w sobie coś materjalnego pojęcia takie jak: kompozycja, architektonika, lotność passażów, masyw akordu, masywna instrumentacja, filigranowa harmonja, plastyka motywów, forma muzyczna i inne. Wkładamy w zmysłowe wrażenie dźwięku coś fizycznego jeżeli się mówi o postępie tonów, o osadzeniu względnie impostacji tonu, o przelewaniu się jednego tonu w drugi, jak gdyby ten dźwięk rzeczywiście się poruszał i przebiegał przestrzeń. Akustycznie głos nie wykonywa ruchu, poruszony z miejsca stałby się już innym tonem i to nas przekonuje, że to nasze wyobrażenie nie odpowiada realnym, objektywnym procesom, odbywającym się poza naszem wrażeniem. Wrażenia, w których głos przedstawia się jako przestrzenna materjalna jednostka, wywołuje w naszej wyobraźni nie pojęcie o zmysłowych i konkretnych formach, ale pojęcie nieokreślonej masy i ciężkości — abstrakcję. Występuje to szczególnie wyraźnie wtedy, kiedy dwa lub więcej tonów zlewa się ze sobą w akord. Wrażenia, towarzyszące każdemu dźwiękowi z osobna, zgęszczają się wtedy przy równoczesnem brzmieniu głosów. Już dwudźwiękowy akord wystarczy, żeby wykazać wrażenie masy o wiele intensywniejsze pod względem siły jakie wywołuje jeden głos. Dwa tony akordu powiększają wrażenie jednolitej masy w zależności od stopnia konsonansowości. Akord przedstawia się pełniej im więcej tonów wchodzi w jego skład i im bliżej siebie położone będą jako interwale. Wtedy się mówi o masywności i pełni brzmienia w przeciwieństwie do pustych brzmień. To odgrywa ważną rolę pod względem skojarzeń obrazowych, w muzyce symfonicznej, programowej służy jako środek do odmalowania nastroju. Z pojęciem masy łączy się pojęcie ciężkości. Jakościową różnicę tonów podajemy za pomocą pojęć przestrzennych: wysoki — niski ton. Grecy na podstawie przenikliwego brzmienia określili wy-

soki ton jako ostry, a niski jako ciężki, gdyż słuchanie niskich tonów łączy się z wrażeniem leniwo poruszającej się masy. Im wyższy ton, tem większa liczba drgań i odwrotnie im niższy dźwięk, tem mniejsza liczba drgań. Szybkie drganie dźwięku wprawia nasze organa słuchowe w szybki ruch i podnieca system nerwowy; powolne drganie działa odwrotnie. Z tego powodu wysokie tony drażnią i wywołują niepokój, niskie natomiast budzą w naszej wyobraźni znużenie, melancholję, bezkres głuchy spokój. Wibrująca struna czy wogóle ciało przy powolnych drganiach zbliża się do stanu spoczynku, w którym jeszcze nie dźwięczy nie wydobywa tonu, przez co głębszy, niższy ton wydaje się głuchy, gdyż posiada mniejszą elastyczność. Im zaś częstsza wibracja, a co zatem idzie — wyższy ton, tem bardziej drga słup powietrza albo struna i wrażenie słuchowe się zaostrza. Ton wysoki niema owej ciężkości, jest lekki, mniej materjalny, nieuchwytny i bardziej idealny, przez co staje się właśnie istotnym dźwiękiem i kontrastem głuchej bezdźwięczności. Tem też tłomaczy się, że postęp melodyjny od niższych do wyższych tonów jest właściwym ruchem muzyki, czemś żywem, natomiast interwale opadające są zamieraniem ruchu, słabnącem życiem — końcem. Wznoszący się postęp działa podniecająco na nasz stan psychiczny, opadający postęp melodji daje nam pewne ukojenie, uspakaja nas. Ruch, który jest istotą melodji, tworzy także źródła rytmu. Często identyfikuje się pojęcia ruch i rytm, mówi się np. o rytmie życia, miasta, w znaczeniu ruchu, w czem odzwierciedla się psychologiczny stan rzeczy; ruch występuje jako właściwa istota rytmu. Muzyka natomiast uważa rytm jako symetrję poszczególnych ogniw i części miarowych taktu i długości ich trwania, a ruch usuwa na dalszy plan, jednakowoż pierwiastki te nie wyczerpują i nie określają istoty rytmu, chociaż decydują o jego jakości i charakterze. Na dowód tego przytoczyć można nowszą muzykę, która wyzwala się coraz bardziej z schematu rytmicznego, tak, że znika jednolitość rytmicznej konstrukcji i symetrja poszczególnych części, a takt przestaje być szablonową przegródką rytmiczną, w której mieści się pewna ilość o ściśle określonej wartości nut. Takt staje się obecnie swobodną jednostką rytmiczną, ruchem niezależnym od rytmicznego schematu. Z stanowiska psychologicznego istotnemi momentami stanowiącemi o rytmie będą energja, impulsy i napięcie ruchu. Na zasadniczy składnik rytmu, tj. ruch wskazuje także znaczenie wyrazu rytm, który pochodzi z greckiego pływać. Wrażenie energji rytmu występuje w naszej świadomości jako rzut tej siły na nasze ciało. Do uzewnętrznienia podświadomych procesów energji ruchu porównywać można chód, wahadłowy ruch rąk, miarowe tętno serca itp. Muzyka o rytmie marszowym działa na nas pobudzająco ożywczo i potęguje energję ruchu i zdolność do pracy fizycznej, szczególnie w chwilach znużenia i wy-

czerpania. Przyczyna tego tkwi w mieszczących się w rytmie impulsach ruchu, którego działanie przenosi się bezpośrednio na pulsujące w naszem ciele tętno ruchu. Podobnie jak melodja nie jest tylko postępem luźno uszeregowanych tonów, ale jset elementarnym procesem, tak i rytm jest łańcuchem nieustannie działających sił ruchu, a nie zestawieniem oddzielnych wrażeń rytmicznych. Wrażenia ruchu są zewnętrznym przejawem i dodochodzą do naszej świadomości w formie ugrupowań jednostek taktowych i jako wartości rytmiczne o pewnej określonej długości trwania. Muzyka ludów pierwotnych polega na rytmicznych uderzeniach w kotły, bębny itp., na klaskaniu w dłonie i jeżeli się patrzy na ich tańce okazuje się zupełnie wyraźnie związek pomiędzy rytmem a poruszeniami ich ciała. Stosunek rytmu do ruchów naszego ciała przycznił się do wytworzenia dwóch gatunków wrażeń rytmicznych, a mianowcie uderzenia rytmiczne słabe i mocne, akcentowane i nieakcentowane, więc odróżniamy części, na których skupia się większa albo mniejsza uwaga. Taki podział panuje też stale w naszem życiu psychicznem. po uwadze następuje odpoczynek, po wzmożonym przypływie pracy — odpływ, po akcji — reakcja itd.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NADESŁANE KSIĄŻKI

PRZEBUDOWA USTROJU SZKOLNICTWA, która znalazła swój wyraz w uchwalonej dnia 11. III. 1933 r. przez Sejm ustawie, tylko wtedy wyda owoce, o ile wszystkie czynniki, kształtujące psychikę młodego pokolenia będą z sobą współpracowały.

Dom i szkoła, rodzice i wychowwcy stanowić winni nie obojętne względem siebie, lub zwalczające się obozy — lecz dążyć powinni do wspónego celu — wydobycia z młodzieży najbardziej wartościowych pierwiastków dla dobra Państwa.

Aby tę współpracę szkoły i domu możliwie szeroko rozbudować — należy liczne rzesze rodziców zainteresować zagadnieniami ustroju szkolnictwa. To zadanie znakomicie spełnia broszura Marji Jędrzejowiczowej i Stanisława Seweryna pt. „Nowa szkoła, a życie", będąca pierwszym tomem wydawnictw, projektowanych przez Bibljotekę Pedagogiczną Zespołu Rodziców przy grupie Zrąb.

Obok dokładnego zreferowania nowej ustawy, autorzy omawiają znaczenie i rolę głębokich i zasadniczych zmian w ustroju szkolnictwa i możliwości, jakie one dają każdemu przez rozbudowanie typów szkół i dostosowanie szkoły polskiej do nowych form życia.

Jasny i przejrzysty układ broszury i jej przystępna cena (50 gr.) niewątpliwie wpłyną na rozpowszchnienie jej wśród szerokich rzesz rodziców.

Broszura jest do nabycia we wszystkich głównych księgarniach w Warszawie, oraz w Administracji kwartalnika „Zrąb" (Al. Róż 2). Przy większych zamówieniach udziela się znacznego rabatu.

Edmund Chodak. DZIECI W MIEŚCIE. Czytanki dla dzieci z II kl. szkoły powszechnej. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa, 1933. Cena zł. 1,40.

Przy doborze materjalu do tej książki, przenaczonej na poziom II kl. szkoły powszechnej miejskiej, autor uwzględnia specyficzne właściwości psychiki dziecięcej. Wychodzi z założenia, że świat dziecięcych myśli, przeżyć, zainteresowań i spostrzeżeń oraz sposób postępowania różni się od logicznego myślenia i świadomego postępowania ludzi dorosłych. Stąd w nauczaniu należy opierać się nie na tem, co jest interesujące, łatwe i proste dla nas, ale na tem, co jest interesujące, łatwe i proste dla dziecka, a co nawet często wydaje nam się bardziej złożonem i trudnem.

Wskutek takiego ujęcia książeczka „Dzieci w mieście" całkowicie odpowiada zainteresowaniom i pragnieniom dzieci, jest pozbawiona wszelkich naukowych opisów, wszelkiego moralizowania i tego wszystkiego, co dla dziecka jest obce i nudne. Na tle miasta, zmieniającego swój wygląd w różnych porach roku, występują z całym realizmem odtworzone postacie dzieci żywych, ruchliwych, których główną czynnością jest zabawa. Język tej książeczki jest niezmiernie prosty, jednak żywy i bezpośredni. Niema tu trudnych i niezrozumiałych dla dziecka zwrotów niema wyrazów, oznaczających pojęcia abstrakcyjne, niema tematów i wierszyków, które byłyby nieciekawe i nudne. Dlatego też książeczkę należy traktować nietylko jako podręcznik czy pomoc szkolną, ale jako miły dla każdego dziecka imieninowy, czy świąteczny upominek.

Edmund Chodak. ĆWICZENIA POLSKIE, dla klasy II szkoły powszechnej. Wydawnictwa M. Arcta, Warszawa, 1933. Cena zł. —,80.

Książka ta przeznaczona dla II klasy szkoły powszechnej, rozwiązuje w sposób nowy i racjonalny trudne na tym poziomie rozwoju zagadnienia poprawnego pisania.

Zgodnie z wynikami swych teoretycznych i praktycznych badań autor doszedł do wniosku, że wytworzenie się nawyków bezbłędnego pisania zachodzi najłatwiej wówczas, gdy uczeń czynnie ustosuwunkuje się do pracy pisania i dokładnie uświadamia sobie jej przebieg. Stąd też „Ćwiczenia Polskie" zostały tak ułożone, że obok ciekawej dla dziecka treści, ujętej w formę krótkich powiastek i wierszyków, zawierają pewnego rodzaju łamigłówki, jak przedstawianie lub wpisywanie odpowiednich wyrazów, co interesuje dziecko a zarazem zmusza je do obmyślenia i zupełnie świadomego pisania. Autor przywiązuje również dużą wagę do ćwiczeń słownikowych, uważając, jak to zaznacza w swej „Dydaktyce i Metodyce Języka Polskiego", że są one „pierwszym krokiem do świadomego i zorganizowanego kształtowania i rozwijania mowy dziecka".

W ten sposób ujęte ćwiczenia będą miłą rozrwką dla dzieci, a jako całkowicie dostosowane do nowych programów języka polskiego, staną się cenną pomocą dla nauczyciela.

Edmund Chodak. WSKAZÓWKI METODYCZNE do Elementarza „Moja pierwsza kisążeczka". Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa, 1933. Cena zł. —,60.

Wobec wielkiego rozpowszechnienia się elementarza „Moja pierwsza książeczka" prof. E. Chodaka, brak odpowiednich wskazówek i wyjaśnień metodycznych dawał się poważnie odczuć wśród sfer nauczycielskich.

„Wskazówki metodyczne" obejmują tak metodę zdaniową jak i wyrazową. Podają one wiele rzeczy nowych, ciekawych i bardzo wartościowych.

Na początku autor przedstawia nam w zwięzłym zarysie podstawy nauki czytania i pisania, które winny być podwaliną tak metody zdaniowej jak i wyrazowej. Zkolei omawia swą metodę zastosowaną w obu typach elementarza „Moja pierwsza książeczka" (zdaniowym i wyrazowym). Metoda ta, którą autor nazywa metodą syntetyczno-analityczną zyskała całkowite uznanie sfer nauczycielskich i naukowych.

H. Pohoska. HISTORJA W SZKOLE POWSZECHNEJ. Wskazówki metodyczne, zastosowane do nowego programu. Wyd. M. Arcta, Warszawa, 1933. Cena zł. 3.

Celem tej książki jest ułatwienie nauczycielowi szkoły powszechnej pracy nad nauczaniem historji. Pomoże ona zwłaszcza dać odpowiedź na pytanie „jak uczyć historji w szkole powszechnej w związku z nowemi programami". Książka p. Pohoskiej trzyma się zasady, że najlepszym sposobem nauczania jest sposób, który zmusza ucznia do samodzielnej pracy, do czynnej postawy wobec zagadnień jakie mu nauczyciel podsuwa.

Autorka pragnie przyjść z pomocą zwłaszcza tej części nauczycielstwa szkół powszechnych, która posiada więcej wiedzy pedagogicznej i psychologicznej, niż historycznej. Pragnie zainteresować nauczyciela zagadnieniami nauczania historj. oraz pobudzić jego własną inicjtywę.

Na końcu książki mamy podaną bibljografję przedmiotu. Uwzględnia ona różne warunki w jakich pracuje nauczyciel, to też podaje dwie grupy książek — dla nauczycieli pracujących w mniejszych i większych ośrodkach.

Nie wątpimy, że książka ta przez swą wysokość wartość dydaktyczną spotka się z poparciem i zainteresowaniem wśród nauczycielstwa.

„DLA ZDROWIA". Pod tym tytułem ukazał się Nr. 1 Miesięcznika, poświęconego racjonalnemu odżywianiu, wychowaniu fizycznemu, walce z chorobami społecznemi i znachorstwem, redagowany przez najwybitniejszych higjenistów i lekarzy — profesorów. Pisany stylem dostępnym dla najszerszych warstw inteligencji i czytającego ogółu, zamieszcza w każdym numerze m. in. Skrzynkę zapytań i opowiedzi, która daje wyczerpujące, miardajne informacje o wszystkich — najżywiej każdego obchodzących kwestjach — bo kwestjach zdrowia osobistego i higjeny społecznej. Redakcja czasopisma mieści się w Warszawie przy ul. Żórawiej 40 (tel. 9-84-90). Red. naczelny Dr. Gustaw Raciążek. abonament roczny zł. 10.

WSZYSTKIM NASZYM CZŁONKOM ŻYCZYMY

„WESOŁYCH ŚWIĄT"

i SZCZĘŚLIWEGO „NOWEGO ROKU".

Dnia 24 listopada br. zmarł nagle nasz długoletni członek, skarbnik Koła Świecie

ś. p. RAFAŁ STRYJKOWSKI.

Dla zalet Jego szlachetnego charakteru pozostanie zawsze w naszej pamięci.

NADSYŁAJCIE SPRAWOZDANIE ROCZNE I Z POSIEDZIEŃ KÓŁ

Następny numer ukaże się dopiero w lutym 1934 roku.